

## **ZSTĄPIENIE DO PIEKIEŁ JAKO RZECZYWISTOŚĆ ZBAWCZA**

Prawda o zstąpieniu Chrystusa do piekieł (otchłani) znalazła się w samym centrum Apostolskiego Wyznania Wiary: przedziela, względnie łączy ze sobą dwa bardzo istotne wydarzenia zbawcze, jakimi są śmierć i zmartwychwstanie Pana. Można ją, na pozór, z powodzeniem opuścić, jak to ma miejsce w trzech pierwszych modlitwach eucharystycznych odnowionej liturgii mszalnej, w których wspomina się śmierć (błogosławioną, zbawczą mękę) oraz zmartwychwstanie (i ewentualnie wniebowstąpienie) Chrystusa; ale można ją także uwzględnić, jak to czyni czwarta modlitwa eucharystyczna, w której się wspomina „śmierć Chrystusa i Jego zstąpienie do otchłani” oraz wyznaje „Jego zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba”. Myśl o zstąpieniu Jezusa w jakiś świat podziemny nie wnosi bowiem — przynajmniej na pierwszy rzut oka — niczego istotnego do tych dwóch podstawowych stwierdzeń, jakimi są śmierć i zmartwychwstanie Pana. Czy spostrzeżenie to jest jednak słuszne? a więc, innymi słowy, czy omawiane tu stwierdzenie *Credo* zostało wprowadzone jedynie jako łącznik, względnie przerywnik dwóch centralnych wydarzeń zbawczych, warunkujących się zresztą nawzajem, jako że zmartwychwstanie byłoby niemożliwe bez uprzedniej śmierci Chrystusa, a śmierć bez zmartwychwstania byłaby podobna do każdej innej śmierci ludzkiej? czy też zstąpienie Jezusa do piekieł ma swoją własną wymowę i autentyczny wymiar zbawczy?

### **1. Wyzwolenie jeńców z więzienia**

Ojcowie Kościoła, zwłaszcza greccy, wiązali zstąpienie Chrystusa do piekieł bardziej z Jego zmartwychwstaniem, aniżeli ze śmiercią. Mówiąc o zstąpieniu do piekieł, chcieli wyeksponować wielkość i prawdziwy sens zmartwychwstania Jezusa. W ich ujęciu obie te prawdy wiary zespalają się ściśle ze sobą, tworząc jedno wydarzenie zbawcze. „Dzięki zstąpieniu Chrystusa do otchłani napełniła się ona światłem i przetrworzyła w niebo. Tam bowiem, gdzie jest Chrystus, jest także niebo”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> W. Hryniewicz OMI, *Chrystus nasza Pascha. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*, t. I, Lublin 1982, s. 249.

Zstąpienie Chrystusa do piekieł jest równoznaczne, w świadomości wielu Ojców Kościoła, z Jego zwycięstwem nad śmiercią, której symbolem jest otchłań. Jak zauważa ks. W. Hryniewicz, myśl patrystyczna o zwycięstwie Chrystusa nad mocami śmierci koncentruje się wokół trzech obrazów: chodzi o zdobycie bram hadesu (bronionych przez szatana), o wyzwolenie jeńców z niewoli oraz o głoszenie Dobrej Nowiny przez Chrystusa<sup>2</sup>. Obraz pierwszy wiąże się przy tym ściśle z drugim. Ludzie przebywający w otchłani są przecież niewolnikami szatana. Trzeba więc wyrwać ich z niewoli, wyzwolić lub wykupić.

Początkowo pojawiały się wśród Ojców głosy o władztwie szatana nad człowiekiem i o konieczności złożenia okupu właśnie szatanowi. Wypowiedzi tego typu spotkać można u Orygenesa<sup>3</sup>, św. Bazylego Wielkiego<sup>4</sup>, św. Grzegorza z Nyssy<sup>5</sup>, św. Ambrożego<sup>6</sup> czy św. Hieronima<sup>7</sup>. Już jednak św. Grzegorz z Nazjanzu określa teorię praw diabelskich jako bluźnierczą<sup>8</sup>, chociaż nie potrafi jeszcze dokładnie wyjaśnić, komu i w jaki sposób ma być spłacony okup. Z biegiem czasu dojrzeje wśród Ojców i pisarzy kościelnych świadomość, że może być tu mowa jedynie o okupie spłaconym przez Chrystusa za grzechy całej ludzkości wyłącznie Bogu Ojcu. Wykluczy się więc, siłą faktu, możliwość paktowania czy zawierania jakichkolwiek układów Chrystusa z szatanem, a zstąpienie do piekieł zostanie zespolone ściśle z Jego zwycięstwem nad mocami ciemności i podziemia. Zstępując do otchłani Chrystus zdruzgotał bramy piekieł i zadał cios śmiertelny ich władcy, a tym samym przywrócił wolność więzionym tam synom Bożym. Prawda o zstąpieniu do piekieł pozwoli tym samym wielu greckim Ojcom Kościoła wyakcentować triumf Chrystusa nad szatanem — przypieczętowany ostatecznie faktem zmartwychwstania.

Myśl o zwycięstwie Chrystusa nad śmiercią, piekłem i szatanem, które zostają przez Niego „zwojowane” i „podeptane”<sup>9</sup>, przybiera w wypowiedziach Ojców greckich różne odcienie. Niekiedy akcentuje się tu mocniej moment „uwięzienia tyrana”, który — zwyciężony przez Chrystusa — traci już moc nad swymi ofiarami i sam staje się więźniem tego miejsca (otchłani), w którym rozta-

<sup>2</sup> Por. tamże, s. 247.

<sup>3</sup> In Ex. 6, 9; In Matth. 12, 28; 16, 8; In Joh. 6, 35 itd.

<sup>4</sup> Np. w Hom. in Ps. 48, 3; PG 29, 437.

<sup>5</sup> Orat. cat. 22 nn; PG 45, 60 nn.

<sup>6</sup> Ep. 41, 7 nn; PL 16, 1115.

<sup>7</sup> In Eph. 1; 7.

<sup>8</sup> Or. 45, 22; PG 36, 653.

<sup>9</sup> Temat ten przewija się nawet w pieśniach kościelnych, jak np. w „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”, który „piekielne moce zwojował, nieprzyjaciela podeptał”.

czał dotychczas swoje panowanie. Kiedy indziej mówi się ogólnie o przewyciężeniu złych mocy i o ograbieniu hadesu. Obrazowe i nie pozbawione elementów fantazyjnych opisy dramatycznego zmagania się Chrystusa z szatanem zmierzają jednak zawsze do określonego celu: chodzi o wyzwolenie więźniów z niewoli piekła. Prawda o zstąpieniu Chrystusa do podziemi ma więc w świadomości Ojców wymiar wybitnie soteryczny: jedynie zstępując do samego dna królestwa szatana, Chrystus mógł go pokonać w jego własnym mieszkaniu i pozbawić go władzy, jaką sprawował dotychczas nad ludźmi; mógł też tym ludziom, przebywającym w lochach więziennych, ogłosić Dobrą Nowinę o zbawieniu.

Głoszenie niewolnikom szatańskim, jakimi byli ludzie pozbawieni władztwa Chrystusa, Dobrej Nowiny o zbawieniu wiąże się również ściśle ze zwycięstwem Jezusa nad mocami ciemności. Zdaniem Ojców greckich, Chrystus zstąpiwszy do otchłani daje — samą swoją obecnością oraz (lub) słowem do nich skierowanym — „duchom zamkniętym w więzieniu” (1 P 3, 19) okazję do nawrócenia lub poznania Dobrej Nowiny. Ojcowie nie podają przy tym wystarczająco jasnej odpowiedzi na pytanie: czy i w jakiej mierze to nauczanie Chrystusa było skuteczne? Czy wszyscy, którzy usłyszeli w otchłani zbawcze wezwanie Jezusa, poszli za tym głosem? Nie brakowało w starożytnym Kościele opinii o nawróceniu wszystkich grzeszników, których symbolicznym wyobrażeniem miało być „przewrotne pokolenie” czasów potopu. Zgodnie bowiem z wypowiedzią św. Pawła, „jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie” (Rz 5, 18). Po zwycięstwie Chrystusa nad śmiercią i piekłem miałby — w świetle tych opinii — pozostać w otchłani już sam tylko szatan. Inni Ojcowie wypowiadali się mniej zdecydowanie, sugerując odkupienie i wyzwolenie z niewoli tych tylko, którzy posiadali jakiś stopień wiary, mieli dobrą wolę i nawrócili się przed swą śmiercią. Jedni i drudzy byli jednak przekonani, że orędzie Chrystusa dotarło do wszystkich „uwięzionych” i że zaśniała tym samym przed nimi wyraźna perspektywa zbawcza.

Ten potrójny wymiar zstąpienia do otchłani: rozbicie bram hadesu, wyzwolenie jeńców oraz głoszenie im Ewangelii — pojawia się również często w ikonografii wschodniej. Ikona zmartwychwstania przedstawia z reguły zstąpienie Jezusa do piekieł: na skruszonych, rozbitych podwojach bramy piekła stoi zwycięski Chrystus, trzymając za rękę Adama, a z nim rzesze innych „jeńców”, których wyprowadza z czeluści podziemnych. Przeważnie na ikonie są też obecni inni sprawiedliwi Starego Testamentu:

Dawid, Salomon, prorocy oraz sam Jan Chrzciciel, który wyprzedził Chrystusa w otchłani, aby zapowiedzieć jej więźniom nadchodzącego Zbawiciela. Jedynym pokonanym jest szatan i inne złe duchy, których — na ikonie zmartwychwstania — aniołowie kłują trójzębami<sup>10</sup>. Nie bez podstaw można więc wraz z ks. W. Hryniewiczem stwierdzić, że „kanoniczna ikona *zstąpienia do piekieł* wyraża soteriologiczny wymiar śmierci Chrystusa bardziej dobitnie niż jakikolwiek język ścisłych pojęć lub jakikolwiek obraz przedstawiający poszczególne wydarzenia zbawcze (samo ukrzyżowanie lub pusty grób). Ukazuje wejście Zbawiciela w sferę złych mocy; mówi równocześnie o przełamaniu mocy zła i wyzwoleniu ludzkości od «infernalnemu» sposobu istnienia, w którym panują ciemności, śmierć i zamknięcie w sobie”<sup>11</sup>. Zstępując w dno wszechświata, Chrystus kruszy bramy krainy umarłych, ujmuje Adama (i Ewę) za rękę oraz wyprowadza wszystkich czekających na Niego z jaskini niewoli do królestwa życia.

Ujmując całościowo wypowiedzi Ojców Kościoła na temat zstąpienia Chrystusa do piekieł należy zatem stwierdzić, że na plan pierwszy wysuwa się tutaj wraz z pokonaniem szatana wyzwolenie jego jeńców. Wydarzenie zstąpienia do otchłani jest więc wydarzeniem zbawczym w ścisłym tego słowa znaczeniu, a jego wpływ ogarnia sobą cały wszechświat: „Wraz z Chrystusem powstaje spośród umarłych — z otchłani — całe potomstwo Adama. Racja jest jedna: «narodził się dla człowieka i zmartwychwstał wraz z człowiekiem»<sup>12</sup>, czyli ze wszystkimi ludźmi, tak jak przyszedł na świat dla wszystkich”<sup>13</sup>. Samo zstąpienie do piekieł staje się też w tej perspektywie jakby ogniwem zespalaającym w jedną całość śmierć krzyżową Zbawiciela z Jego zmartwychwstaniem, z tym, że samo jako takie wiąże się bardziej bezpośrednio z ideą zwycięskiego zmartwychwstania. Można by więc zarzucić tej dość jednostronnej interpretacji prawdy wiary zbyt wielki triumfalizm połączony z nieliczeniem się z ponurą rzeczywistością śmierci i osamotnienia. Nie można jej jednak odmówić głębi teologicznego myślenia, której zabraknie, niestety, wielu późniejszym teologom Zachodu.

<sup>10</sup> Por. ks. K. Staniecki, *Soteriologiczne znaczenie Chrystusowego zstąpienia do piekieł*, w: *Studia Teol.-Hist. Śląska Op. 5* (1976) 93.

<sup>11</sup> Dz. cyt., s. 252.

<sup>12</sup> Hezychiusz z Jerozolimy, *In S. Pascha Hom. I, 6*; cyt. u: ks. W. Hryniewicz, dz. cyt., s. 250.

<sup>13</sup> W. Hryniewicz, dz. cyt., s. 250—251.

## 2. Problem miejsca pobytu Chrystusa

Zachód chrześcijański w drugim tysiącleciu dziejów Kościoła będzie się przede wszystkim zastanawiał, w ślad za św. Tomaszem<sup>14</sup>, nad miejscem, do którego Chrystus poszedł: piekło, czyściec, otchłań ojców? Będzie też zgodnie ze św. Tomaszem ustalał, że zstępując osobowo (bo swą duszą ludzką) do otchłani ojców, Chrystus okazał swój zwycięski wpływ na piekło i czyściec.

Osobową, czyli swą istotną obecnością Chrystus mógł zstąpić tylko do otchłani ojców, w której przebywali sprawiedliwi Starego Testamentu, oczekujący na przyjście Zbawiciela. Ich też uwolnił z więzów otchłani czyli dopuścił do widzenia (oglądania) Boga, które — zdaniem Akwinaty — stało się ich rzeczywistym udziałem dopiero w dniu Wniebowstąpienia. Gdy chodzi z kolei o potępionych w piekle, Chrystus wykazał im jedynie fałsz ich niewiary i zło życia — zstępując do nich nie osobowo, ale swą mocą. Duszom przebywającym w czyścicu Zbawiciel przyniósł nadzieję chwały: wlał im nadzieję życia wiecznego. W stosunku do dzieci zmarłych przedwcześnie i znajdujących się w osobnej, wyłącznie dla nich przeznaczonej otchłani Chrystus nie wywarł żadnego wpływu zbawczego z tego względu, że dzieci te nie miały udziału w Jego męce i śmierci przez wiarę i miłość<sup>15</sup>.

Teologowie współcześni wyrażają pełne ubolewania zdumienie nad tym, że można było przez tak długi okres czasu ujmować tę, bądź co bądź, centralną prawdę wiary w sposób jednowymiarowy i jednoznaczny — jak gdyby chodziło w niej tylko o ustalenie miejsca pobytu Chrystusa (ściślej zaś: Jego duszy) po Jego śmierci na krzyżu. W interpretacji tej dochodzi, co prawda, do głosu wymiar soteryczny omawianej tajemnicy, niemniej jednak siła ciężkości zostaje przeniesiona na stwierdzenie prawdziwości i integralności ludzkiej duszy Chrystusa oraz autentyzmu jego śmierci cielesnej z wyraźnym pominięciem wielkiego bogactwa myśli patrystycznej w tej dziedzinie.

Niezajomość teologii Ojców jeszcze wyraziściej daje znać o sobie w podręcznikach teologicznych, pisanych na przełomie XIX/XX wieku. Wymownym tego przykładem jest cytowany przez H. Vorgrimlera<sup>16</sup> podręcznik teologii dogmatycznej J. Pohle-J. Gummersbacha<sup>17</sup>. Jego autor jest mianowicie zdania, iż

<sup>14</sup> *Summa Theol.*, III, q. 52.

<sup>15</sup> Por. np. ks. W. Granat, *Chrystus Odkupiciel i Kościół — Jego mistyczne Ciało*, Lublin 1960, s. 110 n; bp A. Nossol, *Zstąpił do piekieł*, w: *Ateneum Kapł.* 98 (1982) 170 nn.

<sup>16</sup> Zagadnienia dotyczące zstąpienia Chrystusa do piekieł, w: *Concilium* 1-10 (1965/6) 88—96. <sup>17</sup> *Lehrbuch der Dogmatik*, Paderborn 1956<sup>10</sup>.

nauka o zstąpieniu do piekieł wynika „z potrzeby dania odpowiedzi na pytanie, gdzie znajdowała się dusza Chrystusa w czasie między Jego śmiercią a zmartwychwstaniem”<sup>18</sup>. Omawiając to stwierdzenie H. Vorgrimler zauważa, że zbyt gładko ono brzmi, by mogło być prawdziwe. Nauka chrześcijańska o zstąpieniu Jezusa do piekieł nie wynika bowiem wcale „wedle jednoznacznego historycznego stanu rzeczy dopiero z zaciekawienia się nowszych czasów kwestią, gdzie mogłaby się znajdować dusza Chrystusa podczas owych trzech dni”<sup>19</sup>. To nie pytanie, które jest — zdaniem cytowanego autora — „typowo racjonalistycznym pseudo-problemem”, zrodziło potrzebę wprowadzenia do *Credo* omawianej prawdy wiary, lecz odwrotnie: właśnie ta prawda, gdy uleciały już z pamięci jej żywotne treści, spowodowała powstanie i pojawienie się tak banalnych pytań. Odpowiadając z kolei na skonstruowane w ten sposób pytanie, J. Pohle pisał: „Topografii tamtego świata nie można bynajmniej przedstawiać przy pomocy źródeł Objawienia”<sup>20</sup>. Jest to uczciwe postawienie sprawy — stwierdza od siebie H. Vorgrimler i dodaje: „Tym dziwniejsze się więc wydaje, że ten sam autor wkrótce potem męczy się okrutnie, by skonstruować cztery różne pomieszczenia dla czterech różnych kategorii ludzi: „piekło jako miejsce dla potępionych”, „czyściec”, *limbus puerorum* (otchłań dzieci) i *limbus patrum* (otchłań ojców). Według tego uczonego autora „nie mógł” Chrystus zstąpić do pierwszego pomieszczenia, nie byłoby w tym „żadnego rozumnego celu”, sprzeciwiałoby się to także „boskiej godności Syna Bożego”. To, że Chrystus przynajmniej pocieszył dusze w czyśćcu, uważa autor za pobożne życzenie, które nie wytrzymuje głębszej analizy. Zjawienie się Chrystusa w „otchłani dzieci” nie miałoby żadnej głębszej podstawy. „Nie mógłby bowiem (Chrystus) tym duszom w niczym pomóc — twierdzi autor — ani też nie chciał okazać swego nad nimi „triumfu”. Pozostaje więc tylko „otchłań ojców”, gdzie „praojcowie i sprawiedliwi Starego Testamentu oczekiwali dopuszczenia ich do uszczęśliwiającego widzenia Boga, po oczyszczeniu się w czyśćcu z wszystkich grzechów”. Przykre to dla tak uczonego dogmatyka, że List św. Piotra nic nie mówi o zstąpieniu do sprawiedliwych Starego Testamentu, przeciwnie, pokazuje, że znak zbawienia jest zwrócony ku nieposłusznym z dni Noego. Czy chodzi tu o tych, którzy poginęli w czasie potopu, to znaczy szczególnie o bezbożnych, czy też o „synów Bożych” z Rdz 6 — w każdym razie nie byli to sprawiedliwi.

<sup>18</sup> Dz. cyt., t. II, s. 280.

<sup>19</sup> H. Vorgrimler, art. cyt., s. 91.

<sup>20</sup> Dz. cyt., t. II, s. 281.

Pierwsze pytanie zwrócone do dogmatyki odnosi się więc do sprawy otchłani (*limbus*) i do czyścca. Czy są to różne miejsca, czy różne stany? Jeżeli tak — mogą się zgodzić na jedno i na drugie — to dlaczego zstąpienie do piekieł według świadectwa Pisma św. dotyczy wyraźnie niesprawiedliwych? Dlaczego nie wspomina Abrahama i Mojżesza? Co jest bardziej zgodne z Pismem św.: czy konstrukcja czterech miejsc pobytu (oznaczających bądź miejsce, bądź stan), czy też teza Hansa Urs von Balthasara, według której Chrystus wniósł ruch do stagnacji szeolu i wypro-wadził przebywających w nim, przez co dopiero stworzony został czyściec jako stan oczyszczającego przejścia.

Drugie pytanie dla dogmatyki musi brzmieć: Czy wolno ludz-kim teoriom ograniczać odkupicielskie działanie Chrystusa? We-dług szkolnej dogmatyki nic się w ogóle nie dzieje przez zstąpie-nie Chrystusa do piekieł ani w piekle potępionych, ani w czyśccu, ani w *limbus puerorum*. Ale i w *limbus patrum* właściwie także niewiele się dzieje. Nasz autor pisze: „Oczywiście, radosna wieść Chrystusa ogranicza się na razie do tymczasowej zapowiedzi zwol-nienia z więzienia, gdyż formalne przyjęcie zbawionych nastąpiło dopiero w dzień wniebowstąpienia”. Innymi słowy: Chrystus udał się do tych, którzy już od wielu tysięcy lat byli „uwięzieni”, i oświadczył im, że „za czterdzieści dni” zostaną wypuszczeni. Więcej o zstąpieniu do otchłani nie mówi ta szkolna dogmatyka i jest to przykład niezamierzonego komizmu — jak pisze H. Urs von Balthasar. Zapewne, po śmierci nie ma już wyboru, nie ma skruchy ani nawrócenia. Ale co uprawnia dogmatykę do ograni-czania suwerenności łaski Boga?”<sup>21</sup>

Ostra krytyka, z jaką się spotkali przedstawiciele tzw. dogma-tyki szkolnej, ustawiającej poszczególne wydarzenia zbawcze jakby jednowymiarowo — w porządku ściśle chronologicznym, zmusiła teologów współczesnych do pogłębionej refleksji nad tą centralną, a tak spłycającą w swej interpretacji w ciągu ostatnich stuleci, prawdą wiary chrześcijańskiej i do odczytania jej na no-wo w świetle danych Objawienia. Na plan pierwszy w tej refleksji wysunęła się ponura rzeczywistość śmierci (każdego człowieka i Chrystusa) oraz:

### 3. Solidarność Jezusa z umarłymi

Wielkie bogactwo znaczeń, jakie kryje w sobie prawda o zstą-pieniu Chrystusa do otchłani, sprawia, że trzeba ją traktować jako rzeczywistość wielowymiarową. Nieporozumieniem będzie więc

<sup>21</sup> Art. cyt., s. 94—95.

wszelkie dążenie do wyjaśnienia jej w sposób jednostronny. Niemniej jednak faktem jest, że o ile Ojcowie Kościoła dostrzegali przede wszystkim w tej prawdzie moment triumfu Chrystusa nad mocami ciemności i Jego zmartwychwstanie, to w egzegezie współczesnej dominuje raczej i na plan pierwszy wysuwa się solidarność Jezusa z umarłymi, a więc z grzesznikami, jakimi są wszyscy ludzie.

Chrystus rzeczywiście umarł, i to haniebną śmiercią na krzyżu. Nieuchronny los każdego człowieka, którego życie doczesne kończy się nieubłaganą śmiercią biologiczną, stał się tym samym Jego osobistym udziałem. Prawda o zstąpieniu do piekieł zawiera w pierwszym rzędzie właśnie to stwierdzenie stanowiące zarazem wyjściowy jej wymiar: Chrystus umarł prawdziwie i — zgodnie z powszechnym przekonaniem — „przebywał wśród zmarłych w nie dającej się opisać «krainie cieni» i «miejscu opuszczenia», gdzie można co najwyżej pragnąć życia”<sup>22</sup>, ale nie da się już do niego powrócić. Prawda ta więc sugeruje, że „Chrystus we wszystkim podzielił los człowieka, nie wyłączając śmierci. Jego solidarność z ludźmi za życia jest również solidarnością ze zmarłymi i umierającymi”<sup>23</sup>. Innymi słowy, ta podstawowa prawda wiary oznacza w pierwszym rzędzie, że Chrystus „ogłosił samego siebie” aż do końca i stał się posłusznym Ojcu „aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 7-8). Interpretując ją w sensie antropologiczno-soterycznym trzeba też stwierdzić, że nie chodzi w niej o ukazanie różnorodnej aktywności Jezusa w królestwie zmarłych, lecz o zaakcentowanie „pełnego realizmu Jego śmierci oraz solidarności w byciu razem z umarłymi. Jest to solidarność zmarłego na krzyżu Chrystusa ze wszystkimi zmarłymi, w której dostrzec trzeba kres kenozy zapoczątkowanej we wcieleniu. Jezus przyjął na siebie stan szeolu, solidaryzując się w ten sposób z tymi wszystkimi, którzy przed Nim umarli ludzką śmiercią. Jakkolwiek brzmi to paradoksalnie, trzeba powiedzieć, że poddając się we wszystkim ludzkiej śmierci nie umiera On w samotności, ale w ludzkiej wspólnotcie wszystkich umarłych. Jest solidarny z nimi w swej ludzkiej śmierci”<sup>24</sup>.

Jaki jednak cel przyświeca temu zsolidaryzowaniu się Chrystusa z umarłymi? Odpowiedź jest prosta i ją też wyraża prawda o zstąpieniu do otchłani: chodzi o zbawienie wszystkich. Chrystus solidaryzuje się w pełni z umarłymi po to, ażeby podzielić się z nimi darem prawdziwego Życia. Daje im realną szansę wyzwolenia się z otchłani śmierci i grzechu przez swą pełną (cielesną i duchową) solidarność z nimi. Sam św. Paweł nie zawahał się stwierdzić,

<sup>22</sup> W. Hryniewicz, dz. cyt., s. 315.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże, s. 317.

iż Bóg „grzechem uczynił tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21). A wypowiedź ta, choć odnosi się wprost do chrześcijan, nie tylko nie wyklucza nikogo z zasięgu swojej treści, lecz przeciwnie: uwypukla prawdziwą solidarność Chrystusa ze wszystkimi grzesznikami. Chcąc ich zbawić i pozyskać, Jednorodzony Syn Boży, który jest z natury swej absolutnym przeciwieństwem grzechu i śmierci (albowiem jest samą prawdą i życiem — por. J 14, 6), nie tylko bierze na siebie ciężar grzechów ludzkich, ale sam staje się po prostu „grzechem”: solidaryzuje się z ludźmi do końca, zstępuje na samo dno nędzy człowieka — w głębię jego otchłani grzechowej, aby go i całą ludzkość w ten jedyny, Boży sposób wyzwolić z przepaści grzechu. Do takich mniej więcej wniosków prowadzi teologów współczesnych pogłębiona analiza danych Objawienia <sup>25</sup>.

Zstąpienie Chrystusa do szeolu jest, w świetle danych Objawienia, „zwyczajną — według antropologii judaistycznej — fazą procesu umierania człowieka i prostą konsekwencją tego, że Jezus w ogóle umarł, decydując się również ponosić wszystkie z tym związane następstwa. Zdecydował się również być w stanie szeolu, solidaryzując się z tymi, którzy przed nim umarli ludzką śmiercią, ażeby do końca wycierpieć wszystko” — stwierdza w wyniku egzegezy biblijnej ks. J. Szłaga <sup>26</sup>. Autor ten dostrzega, ale jakby mimochodem, jeszcze jedną myśl, która zasługuje na osobną uwagę. Chodzi mianowicie o:

#### 4. Problem opuszczenia Chrystusa przez Ojca

Tuż przed swą śmiercią Chrystus wypowiedział na krzyżu niezwykle wymowne słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27, 46; Mk 15, 34). Egzegeci mają na ogół trudności z właściwą ich interpretacją. O. H. Langkammer np. pisze: „Jaką treść Jezus zamierzał nadać słowom Ps 22, 2, które przytacza, trudno powiedzieć z całą dokładnością. Łatwiej już powiedzieć, jaką centralną myśl widział Kościół pierwotny w tych słowach, które tak wiernie przekazał najstarszy opis męki Jezusa. Na pewno wyczytano z tych słów wewnętrzną udrękę Jezusa i Jego odczucia zupełnego opuszczenia i osamotnienia” <sup>27</sup>. Podobnie wypo-

<sup>25</sup> Por. bp A. Nossol, art. cyt., s. 173 nn; ks. M. Czajkowski, *Zstąpił do piekiel*, w: *Studio lectionem facere* (red. ks. S. Łach — ks. J. Szłaga), Lublin 1980, s. 179—183.

<sup>26</sup> Chrystus pierworodny spośród umarłych, w: *Studia Pelplińskie* 10 (1975) 90.

<sup>27</sup> Ewangelia według św. Marka. Wstęp — przekład z oryginału, komentarz, Poznań 1977, s. 349.

wiada się ks. J. Homerski, który uważa, że *passus* ten będzie „zawsze stanowił trudność w egzegezie, czyni bowiem wrażenie wyrzutu, pełnego bóleści i smutku poczucia osamotnienia, zupełnego opuszczenia przez Boga”<sup>28</sup>. W. Kasper jest nawet zdania, że słowa te musiały od początku wywołać tak wielkie zdumienie i zastrzeżenia, iż pozostali dwaj Ewangeliści wcale ich nie przytoczyli. Według Łukasza Jezus umiera mówiąc: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (23, 46), a według Jana ze zwycięskim: „Wykonało się!” (19, 30) na ustach. „Stąd wniosek, pisze Kasper, że już w przekazie biblijnym gorszono się z tego powodu, iż Jezus mógł umrzeć opuszczony przez Boga”<sup>29</sup>. Ogół egzegetów interpretuje też te słowa w sposób czysto ludzki i teologicznie mało pogłębiony, jako przejaw wewnętrznych udręk Jezusa i ewentualnie Jego modlitwę do Ojca. A tymczasem można i powinno się dostrzec w słowach tych coś o wiele więcej, a mianowicie jeden z wymiarów teologicznej treści prawdy o zstąpieniu Chrystusa do otchłani.

Psalm 22 oddaje wymownie sytuację Krzyża: Chrystus staje się przedmiotem pośmiewiska i wzgardy, otacza Go zgraja szyderców i złoczyńców, żołnierze dzielą między siebie Jego szaty, a o suknię rzucają losy... Żydzi znali dobrze treść tego psalmu. Nasuwa się więc pytanie: czy Chrystus, wypowiadając pierwsze jego słowa, nie chciał tym samym przypomnieć świadkom swojej męki, że wszystko to, co oglądają własnymi oczyma, zostało zapowiedziane przez proroka i musiało się spełnić? Byłaby to wówczas jakaś antycypacja, jakże przejmująca, Jego własnej wypowiedzi z drogi do Emaus: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swojej chwały?” (Łk 24, 25).

Za tą pierwszą, rzucającą się bezpośrednio w oczy, warstwą interpretacyjną słów wypowiedzianych przez Chrystusa na krzyżu, kryje się warstwa druga: niesłuchanie dokładna wizja psalmisty, który potrafił ukazać, niemal jak na dłoni, wszystkie istotne szczegóły śmierci Zbawiciela. Biblia Tysiąclecia w swym pierwszym wydaniu stwierdza krótko i wymownie: „Mesjański ten psalm Chrystus na krzyżu zastosował do siebie”<sup>30</sup>. W trzecim wydaniu tejże Biblii spotkać można zdanie wyjaśniające: „Opis męki Chrystusa w Ewangeliach odpowiada dokładnie poszczególnym obrazom psalmu”<sup>31</sup>. Nasuwa się w związku z tym pytanie:

<sup>28</sup> Ewangelia według św. Mateusza. Wstęp — przekład z oryginału, komentarz, Poznań 1979, s. 352.

<sup>29</sup> Jezus Chrystus, Warszawa 1983, s. 118.

<sup>30</sup> Poznań 1965, s. 600.

<sup>31</sup> Poznań 1980, s. 586.

czy psalmista, który tak dokładnie odmalował zewnętrzne okoliczności Krzyża, nie wczuł się równie dokładnie w wewnętrzne przeżycia Chrystusa? Innymi słowy: czy tylko te partie psalmu mają wymiar profetyczny, które znalazły potwierdzenie — jako wydarzenia obiektywne i zewnętrzne — w relacjach Ewangelii, czy też cały psalm 22 należy uznać za jedno wielkie proroctwo? A jeżeli tak, to ukaże on nam równie wiernie, jak wydarzenia zewnętrzne, także wewnętrzne przeżycia Jezusa: „Rozlany jestem jak woda i rozłączyły się wszystkie me kości: jak wosk się stało me serce” (15). „Boże mój, wołam przez dzień, a nie słuchasz, wołam i nocą, a nie zważasz na mnie” (3). „Nie stój z daleka ode mnie, bo jestem trapiony; bądź blisko, bo nie ma wspomóżyciela” (12).

Dostrzegając istnienie tej drugiej warstwy interpretacyjnej, łatwo można już przejść do trzeciej: Jezus, wypowiadając na Krzyżu słowa psalmu, chce, być może, przypomnieć ludziom Go otaczającym słowa proroka, które stają się, mimo wszystko, w tej strasznej godzinie męki Jego własnymi słowami. To On sam je wypowiada z głębi swego serca, wyrażając — zgodnie z tym, co przeczuł prorok — fakt całkowitego ogołocenia i poczucie osobistego opuszczenia przez Ojca. Czy opuszczenie takie było możliwe? Czy nie dochodzimy odnosząc je do Jezusa, do jakiejś herezji lub bluźnierstwa?

Spróbujmy jednak postawić nieco inaczej pytanie: czy Chrystus mógłby rzeczywiście umrzeć, gdyby nie został wcześniej opuszczony przez Ojca? Czyż bowiem śmierć jako taka nie jest, w świetle Objawienia Bożego, smutnym następstwem i zewnętrznym przejawem odejścia człowieka od Boga? Bóg ukazuje się przecież zawsze jako źródło i pełnia Życia. Jest samym Życiem. Chrystus, jako Bóg-Człowiek, nazwie siebie też „Życiem” (J 14, 6). Stwierdzi także niezwykle dosadnie, iż celem Jego przyścia na świat było to, by owce Jego owczarni „miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10). Jeżeli ktoś chce mieć życie, winien zatem przyjść do Chrystusa (por. J. 5, 40). Albowiem tak jak Ojciec, który jest samym Życiem, „wskrzesza umarłych i ożywia, tak również i Syn ożywia tych, których chce” (J 5, 21).

Śmierć jawi się, w tej perspektywie, nie tylko jako utrata życia, ale równocześnie jako odejście, oddalenie się od Boga — jedynego Źródła i Dawcy życia<sup>32</sup>. W świetle danych Objawienia śmierć staje się też poniekąd równoznaczna z grzechem śmiertelnym, który — z natury swej śmiertelności — niszczy życie Boże

<sup>32</sup> Por. M. Filipiak, *Biblia o człowieku. Zarys antropologii biblijnej Starego Testamentu*, Lublin 1979, s. 111 nn, 186 nn, 210 nn.

w człowieku. Śmierć cielesna (biologiczna) człowieka będzie więc już tylko bolesnym następstwem jego odejścia od Boga, niezwykle przykrą konsekwencją utraty raju, w którego centrum znajdowało się jedyne i przedziwne w swej istocie „Drzewo Życia” (Rdz 3, 24). Niezwykle wymowne w tym względzie są słowa św. Pawła: „przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli...” (Rz 5, 12).

Przenosząc powyższą refleksję na płaszczyznę zstąpienia Chrystusa do otchłani, dobrze będzie uświadomić sobie biblijną wizję świata. Dostrzec w niej można z łatwością trzy zasadnicze wymiary: niebo jako mieszkanie Boga — źródła Życia, ziemię — miejsce pobytu ludzi żyjących, a więc obdarzonych „tchnieniem” (życiem) Bożym, oraz szeol (podziemie) będący miejscem pobytu osób umarłych cielesnie, ale przecież nadal istniejących (a tym samym mających jeszcze w sobie coś z życia Bożego). W takiej wizji świata, im ktoś jest bardziej oddalony od Boga (im znajduje się niżej), tym ma mniej życia w sobie; sam szeol wskazuje natomiast na sytuację niemal całkowitego braku życia, chociaż i tam moc Boża dosięga (por. Ps 138, 7-8; Am 9, 2-3).

W tej to właśnie perspektywie biblijnej zstąpienie do szeolu — równoznaczne z utratą życia ziemskiego — musi się z konieczności utożsamiać z odejściem, oddaleniem się od Boga. Tylko w Bogu „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28), albowiem — jak stwierdza dobitnie św. Paweł: On „sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko” (Dz 17, 25). Śmierć jest zerwaniem tej istotnej, życiodajnej więzi człowieka z Bogiem, a tym samym odejściem i oddaleniem się od Niego. A ponieważ jedynie rzeczywistym odejściem człowieka od Boga jest grzech (śmiertelny) można by, w ślad za K. Rahnerem<sup>33</sup>, określić śmierć fizyczną mianem „zjawiskowej postaci grzechu”.

Gdy chodzi o śmierć (cielesną) Chrystusa, trzeba przede wszystkim w niej dostrzec swoisty paradoks akcentowany wielokrotnie w liturgii: On, będąc samym Życiem, nie może przecież umrzeć, a jako prawdziwy „Bóg z Boga” nie jest w stanie sobie samemu zaprzeczyć, siebie zdradzić, pozbyć się swego bóstwa. A przecież On — Życie rzeczywiście umiera na krzyżu! Jak to jest możliwe? Zbyt prosto i naiwnie tłumaczyłoby się to wydarzenie, widząc w nim zwykły, choć tragiczny kres życia ziemskiego Zbawiciela świata. Nawet stwierdzenie, że była to śmierć zastępcza za grzechy ludzkości, śmierć poniesiona jako ofiara złożona Bogu Ojcu

<sup>33</sup> *Zur Theologie des Todes*, Freiburg 1958, s. 45.

za grzeszną ludzkość, nie wypełnia szczelnie luki spowodowanej nazbyt jednostronnym podejściem do tego centralnego misterium zbawczego. Teologowie ostatnich stuleci wyjaśniali, że jedna kropla krwi Chrystusa, przelana dla zbawienia ludzi, wystarczyłaby do zgładzenia wszystkich grzechów. Jakąż więc wartość zbawczą miała w tej (ich) perspektywie sama śmierć Chrystusa! A jednak Objawienie Boże ukazuje perspektywę o wiele głębszą: całkowite zsolidaryzowanie się Boga-Człowieka z grzeszną ludzkością, łącznie ze wspólnym dla wszystkich ludzi przeżyciem faktu opuszczenia przez Boga. Chrystus czuje się na krzyżu opuszczony przez Ojca i jest faktycznie opuszczony. Jak to było możliwe? Jedynym logicznym wyjaśnieniem jest grzech: „On się obarczył naszym cierpieniem, on dźwigał nasze boleści, a myśmy go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz on był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze zbawienie” (Iz 53, 4-5). Chrystus sam stał się po prostu „grzechem” (2 Kor 5, 21), a więc całkowitym przeciwieństwem i zaprzeczeniem Życia, aby zbawić wszystkich czyli wyzwolić cały rodzaj ludzki z niewoli grzechu; oddał też dobrowolnie swoje życie („nikt mi go nie zabiera” — J 10, 18), aby mocą swej zbawczej śmierci przywrócić całej ludzkości utracone przez grzech życie Boże. Taką to właśnie teologiczną wymowę posiada prawda o Jego zstąpieniu do szeolu: umarł rzeczywiście, oddalił się od Boga (nie przestając być Bogiem), stał się „grzechem”, a więc i śmiercią, by poprzez swą najgłębszą, nie dającą się wyrazić za pomocą ludzkich kategorii myślowych, solidarność z umarłymi (czyli całą ludzkością) zbawić wszystkich. Prawda o zstąpieniu do piekieł ukazuje się w tym świetle jako teologiczna interpretacja faktu i znaczenia zbawczej śmierci Chrystusa, uwieńczonej ostatecznym Jego triumfem nad całym światem podziemnym, czyli Zmartwychwstaniem.

## 5. Wnioski

Współczesna refleksja nad tajemniczą i zdawkową ongiś prawdą wiary o zstąpieniu Chrystusa do piekieł prowadzi do kilku wniosków konkretnych. Na plan pierwszy należy tu wysunąć zasygnalizowane wyżej stwierdzenie o wybitnie teologicznym znaczeniu omawianej prawdy. Teologowie współcześni uświadomili sobie to dobrze, że nie można — jak to czyniono w ciągu minionych stuleci — ujmować zstąpienia do piekieł w kategoriach historyczno-przestrzennych. Faktami ściśle historycznymi, podlegającymi odpowiedniej weryfikacji naukowej, są: śmierć Chrystusa, złożenie Jego ciała do grobu, a następnie skonstatowanie

(przez konkretnych świadków), że grób jest pusty. Pomędzy te fakty historyczne wpleciono w wyznaniu wiary prawdę ściśle teologiczną, która wskazuje, jako taka, na zbawczy wymiar śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Błędem byłoby więc traktowanie jej jako wydarzenia historycznego, co — niestety — miało niejednokrotnie miejsce w dziejach teologii.

Równie błędne i niewłaściwe jest interpretowanie zstąpienia do piekieł w kategoriach przestrzennych. Opierając się bowiem na danych biblijnych, trzeba stwierdzić, iż „rzeczą zbędną i leżącą poza zakresem zainteresowań ludzi czasów Chrystusa jest pytanie, w jakiej części podziemia był Jezus. Dla Żydów istniało tylko jedno miejsce pod ziemią: szeol, kraina umarłych, do której zstąpił również Jezus po swej agonii. Nie mieści się również w naszych schematach antropologicznych, idących za arystotelesowsko-tomistyczną dychotomią, pytanie, czy w szeolu była dusza Chrystusa, czy także jego ciało. Dla semickiej antropologii odpowiedź jest jedna: umiera cały człowiek i cały człowiek schodzi do szeolu”<sup>34</sup>. Zstąpienie do piekieł jest, jako takie, wydarzeniem zbawczym; nie można więc z góry zacieśniać i ograniczać jego zasięgu poprzez dokładne określanie różnych miejsc podziemnych. A przecież takie określanie stosowała powszechnie teologia scholastyczna, łącznie z opierającą się na niej dogmatyką szkolną. Jeszcze nie tak dawno zastanawiano się szczegółowo nad tym, „jak głęboko mógł Chrystus zstąpić (czyścić, otchłań ojców, otchłań dzieci zmarłych bez chrztu) i jak dalece sięgać mogło Jego zbawcze oddziaływanie. Z góry zakładano, iż nie mógł dokonać zbawienia w piekle potępionych (*infernus damnatorum*). Mógł co najwyżej ukazać się potępionym, aby dowieść swej mocy nad piekłem. Właściwym miejscem odkupieńczej działalności mogła więc być jedynie otchłań (*limbus patrum*) starotestamentalnych sprawiedliwych. Dziś rozważania te wydają się bezpodstawne. Błędem jest interpolowanie nowotestamentalnego pojęcia piekła w odniesieniu do ludzi Starego Przymierza”<sup>35</sup>.

Również za jednostronne i niepełne należałoby uznać wypowiedzi wschodnich Ojców Kościoła, którzy wiąźali nazbyt mocno zstąpienie Jezusa do piekieł z Jego zmartwychwstaniem. Wypowiedzi te rażą obecnie zbyt wielkim triumfalizmem, gdyż nie dostrzega się w nich wyjściowego wymiaru tajemnicy zstąpienia, jakim jest opuszczenie, samotność, odejście od Boga, całkowita solidarność z człowiekiem w śmierci. Dopiero połączenie wszystkich wymiarów tej tajemnicy, łącznie z zawartym w niej prze-

<sup>34</sup> Ks. J. Szłaga, art. cyt., s. 90.

<sup>35</sup> W. Hryniewicz, dz. cyt., s. 316.

błyskiem chwały, daje właściwy i pełny jej obraz: ukazuje ją jako centralną prawdę wiary, ilustrującą w sposób obrazowy niewyrażalną wprost tajemnicę zbawienia ludzkości przez Boga, który — sam będąc Życiem — dobrowolnie poddał się śmierci, a będąc Prawdą najwyższą stał się grzechem, aby niewolników śmierci i grzechu wyzwolić na prawdziwą wolność dzieci Bożych i obdarzyć ich pełnią życia. Ta zapomniana i zniekształcona w swej interpretacji, ale odkrywana przecież na nowo centralna prawda Wyznania Wiary powinna stać się rzeczywiście ośrodkiem myśli i przepowiadania Kościoła — „powszechnego sakramentu zbawienia” (KK 48).